GLOBALNIE · OPINIA

PRZEZ LITWĘ WBREW SPOŁECZEŃSTWU PRZECHODZI WALEC „POSTĘPU”

Marcin Żyro · 7 czerwca 2023



Dwa lata rządów konserwatywno-liberalnej koalicji upłynęły na Litwie między innymi pod znakiem sporów światopoglądowych. Nachalna promocja postulatów mniejszości homoseksualnych doprowadziła do wstępnego przegłosowania legalizacji związków partnerskich, natomiast wcześniej zliberalizowano ustawę aborcyjną. Zmiany w prawie naszych sąsiadów odbywają się wbrew poglądom większości społeczeństwa, za to mogą liczyć na głośne wsparcie ambasady Stanów Zjednoczonych.

Litwa w ostatnich tygodniach żyje przede wszystkim kryzysem rządowym i wizją przedterminowych wyborów parlamentarnych. Do ich rozpisania prą przede wszystkim politycy Związku Ojczyzny – Litewskich Chrześcijańskich Demokratów (TS-LKD), których ugrupowanie od wielu miesięcy może liczyć w sondażach na poparcie o połowę mniejsze niż podczas ostatnich wyborów jesienią 2020 roku. Oficjalnie konserwatyści twierdzą jednak, że chcą, aby Litwini poszli do urn wyborczych z powodu afery związanej z nieprawidłowościami wokół wykorzystywania środków samorządowych przez polityków, w tym także zdymisjonowanych już ministrów.

CZYTAJ TAKŻE: „Jako naród nie zdajemy egzaminu solidarności z rodakami na Kresach”. Rozmowa z Karolem Kaźmierczakiem

Przepychanie na siłę

Skupienie się opinii publicznej na tym poważnym kryzysie politycznym zdecydowano się wykorzystać do innych celów. A mianowicie do ponownej próby uchwalenia ustawy legalizującej związki partnerskie osób tej samej płci. Co prawda projekt zmian w prawie przez ostatnich kilka miesięcy przeleżał w „zamrażarce" Seimasu, lecz właśnie powrócił jak bumerang i został przegłosowany w drugim czytaniu przez parlament. Opowiedziało się za nim 60 posłów i sprzeciwiło 52, a więc od legalizacji związków homoseksualnych Litwę dzieli już tylko jedno głosowanie.

Podczas parlamentarnej dyskusji zwolennicy projektu użyli doskonale znanego zestawu argumentów dotyczących równości i praw człowieka. Główny orędownik ustawy, zadeklarowany homoseksualista Vytautas Raskevičius z liberalnej Partii Wolności (LP), zarzucał większości litewskich polityków „wypowiadanie się przeciwko kwestiom praw człowieka" i „reprezentowanie wściekłego tłumu", jak nazwał większość społeczeństwa krytykującą jego pomysł. Co ciekawe Raskevičius tym samym skrytykował także swoich partyjnych kolegów, bo jego projektowi sprzeciwiło się dwóch liberalnych posłów.

„Ojciec chrzestny" projektu legalizującego związki partnerskie osób tej samej płci drugi raz w tej kadencji litewskiego parlamentu ma swoje pięć minut. Seimas bowiem już przed dwoma laty zajmował się tą kwestią, ostatecznie odrzucając propozycje wysunięte przez ruch LGBT. Wówczas przeciwko zagłosowała także większość posłów Związku Ojczyzny, chociaż do poparcia ustawy wzywało wówczas kierownictwo konserwatystów na czele z szefem partii i ministrem spraw zagranicznych Gabrieliusem Landsbergisem oraz premier Ingridą Šimonytė.

W obu przypadkach kontrowersyjnym projektom towarzyszył pośpiech i nagłe zaskoczenie posłów zmianą porządku obrad Seimasu, często w taki sposób, aby jego czytanie na forum parlamentu kolidowało z wyjazdami służbowymi posłów czy pracami komisji sejmowych. Nie tylko na to zwracali zresztą uwagę przeciwnicy postulatów tzw. „mniejszości seksualnych". Procedowaniu tej ustawy zazwyczaj towarzyszą jawne manipulacje, bo kwestię relacji osób pozostających w wolnych związkach można uregulować bez konieczności tworzenia nowego aktu prawnego.

Warto podkreślić, że w międzyczasie konserwatywno-liberalny rząd Šimonytė spełnił inne oczekiwania tęczowych aktywistów. Między innymi zmienił on odpowiednie rozporządzenia, aby ułatwić zmianę imion w oficjalnych dokumentach urzędowych, co przeforsowała wywodząca się z mniejszości polskiej liberalna minister sprawiedliwości Ewelina Dobrowolska. Dała ona tym samym możliwość zadeklarowania innej płci niż biologiczna tak zwanym „osobom transpłciowym", które nie będą musiały nawet przedstawiać dowodów na przebycie operacji zmiany płci.

Aborcja rozszerzona

To niejedyne postępowe zmiany przegłosowane w ostatnim czasie przez litewski parlament. Od 1 stycznia tego roku za naszą północno-wschodnią granicą możliwa jest aborcja farmakologiczna do 9 tygodnia ciąży, która wciąż jest zakazana w naszym kraju. Receptę na odpowiedni środek można otrzymać po wcześniejszych badaniach i konsultacjach medycznych, zaś w przypadku choroby płodu procedura jest finansowana ze środków z ubezpieczenia zdrowotnego. Zwolennicy tego rozwiązania uznają je za „bardziej bezpieczne" i niewymagające interwencji ze strony medyków, chociaż nie wspominają, że często przy powikłaniach i tak konieczny jest zabieg chirurgiczny.

> Wcześniej na Litwie możliwa była jedynie aborcja chirurgiczna na żądanie do 12. tygodnia ciąży i do 22. tygodnia w razie wskazań medycznych. To pozostałość po czasach Związku Radzieckiego, która nie została jednak zniesiona mimo wielu prób podejmowanych przede wszystkim przez posłów Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin (AWPL-ZChR).

Legalizacja aborcji farmakologicznej, dopuszczalnej dotychczas głównie w krajach Europy Zachodniej, odbyła się nie tylko pod wspomnianym hasłem „bezpiecznej metody", ale także „troską o prawa reprodukcyjne kobiet". Zaakceptowanie zmiany prawa aborcyjnego przez prezydenta Gitanas Nausėda nie powinno w żadnym razie dziwić, gdy przypomni się jego połajanki pod adresem jego polskiego odpowiednika, Andrzeja Dudy. Duda, odwiedzając Wilno jesienią 2020 roku był bowiem pouczany przez Nausėdę w kwestii „zdrowia reprodukcyjnego kobiet w Polsce", co było odniesieniem do trwających wówczas w naszym kraju protestów przeciwko wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego.

Medialna propaganda

Zmianom zachodzącym w litewskim prawie towarzyszy nachalna propaganda medialna, do której rządzący konserwatyści i liberałowie wykorzystują zwłaszcza media publiczne. Państwowy nadawca LRT jest zresztą powszechnie krytykowany za swój jednostronny przekaz i wyraźne sprzyjanie konserwatystom, przy jednoczesnym atakowaniu innych opcji politycznych. Nic więc dziwnego, że na falach publicznego radia i telewizji pojawiły się treści związane z promowanymi przez rządzących postulatami mniejszości seksualnych, natomiast nie dopuszczono do głosu ich krytyków.

> Duże oburzenie na Litwie wywołały zwłaszcza treści prezentowane przez państwową telewizję w czasie pierwszej fali pandemii koronawirusa. W programie edukacyjnym skierowanym do uczniów przebywających w domach z powodu lockdownu pojawiały się treści nie tylko dotyczące historii ruchu LGBT i zrównujące ze sobą związki homoseksualne i heteroseksualne, ale także zachęcające nieletnich do rozpoczęcia kontaktów seksualnych.

To zaledwie jeden z przykładów promowania homoseksualizmu na antenach publicznych mediów. Zaledwie kilka miesięcy wcześniej na antenie LRT pokazywano program poświęcony „wychowującym" dzieci dwóm parom „ojców" ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, uzasadniając jego emisję „promowaniem różnorodności". Litewska Komisja ds. Radia i Telewizji nie uwzględniła wielu skarg złożonych na publiczne media, chociaż tego typu treści są niezgodne z obowiązującą od 2009 roku ustawą o ochronie nieletnich przed szkodliwymi informacjami.

Oczywiście podobne treści pojawiają się nie tylko w państwowym radiu i telewizji. Także prywatne media prowadza swoistą krucjatę na rzecz postulatów ruchu LGBT. Najczęściej, podpierając się przy tym wypowiedziami marginalnych organizacji mniejszości homoseksualnych, sugerują one, że ich przeciwnicy „celowo działają na korzyść Rosji" i czerpią swoje informacje z dostępnych na Litwie rosyjskich stacji telewizyjnych.

CZYTAJ TAKŻE: Polakom na Litwie ukradziono wybory?

Chrześcijanie spychani na margines

Przeciwko legalizacji związków homoseksualnych konsekwentnie protestuje Kościół Katolicki na Litwie. Przed dwoma laty duchowni zachęcali nawet do podpisywania petycji przeciwko projektowi ustawy na ten temat oraz przeciw ratyfikacji genderowej Konwencji stambulskiej. Działania Kościoła spotkały się z furią mediów i ruchów mniejszości seksualnych, które zaatakowały katolików poprzez wyświechtane oskarżenia o „homofobię". Z tego powodu na celowniku tęczowych aktywistów znalazł się nawet kapelan policji, ks. Algirdas Toliats, który wcześniej był uznawany za „nowoczesną" twarz litewskiego Kościoła.

Krytyka związków osób tej samej płci ze strony Kościoła katolickiego i opinii chrześcijańskiej popchnęło rządzących do kryminalizacji „mowy nienawiści". Wspomniana Dobrowolska oficjalnie uzasadniała zaostrzenie prawa w tej kwestii atakami na inicjującego debatę o LGBT Raskevičiusa, ale powszechnie uznano to za próbę cenzurowania wolności wypowiedzi na temat pomysłów lansowanych przez rządzącą koalicję.

Warto podkreślić, że litewscy chrześcijanie zaczęli się organizować, obawiając się dalszych prześladowań z powodu ich wiary. Od dwóch lat funkcjonuje na przykład Litewski Chrześcijański Związek Pracowników Chrześcijańskich, który ma reagować na przypadki prześladowań wyznawców Chrystusa w ich miejscu pracy. Zdarzały się już bowiem przypadki szykanowania pracowników firm czy uczelni, przejawiających „nieprawomyślny" stosunek względem lewicowo-liberalnej wizji świata. Przypadki ograniczenia debaty publicznej napiętnuje Instytut Wolnego Społeczeństwa, a cieszące się dużą popularnością prorodzinne marsze organizuje Ruch Litewskich Rodzin.

Pod naciskiem Ameryki

Jeszcze w nie tak znowu zamierzchłych czasach litewscy politycy reprezentowali zupełnie inny pogląd na kwestie ideologiczne. Konserwatyści za czasów premiera Andriusa Kubiliusa, czyli do 2012 roku, prowadzili między innymi kampanię na rzecz rodziny, zdając sobie sprawę z pogłębiającej się zapaści demograficznej. Obroną tradycyjnej rodziny uzasadniano między innymi wprowadzenie wspomnianego prawa, które formalnie do dzisiaj zakazuje propagowanie treści szkodliwych dla młodych odbiorców. W pierwotnej wersji było ono zresztą surowsze, bo wprost zakazywało homoseksualnej propagandy w przestrzeni publicznej.

> Tymczasem litewscy politycy zmienili swoje poglądy diametralnie nie w ciągu kilkunastu, ale w zaledwie niecałe dwa lata. Dużą rolę w nagłej przemianie konserwatywnych posłów, których większość sprzeciwiała się poprzedniemu projektowi legalizującemu związki partnerskie osób tej samej płci, odegrały zapewne naciski ze strony administracji amerykańskiego prezydenta Joe Bidena.

Świadczą o tym najdobitniej deklaracje składane przez ambasadora Stanów Zjednoczonych w Wilnie, Roberta S. Gilchrista. Wezwał on wprost litewskich polityków do przegłosowania ustawy, przypominając o znaczeniu postulatów ruchu LGBT dla obecnego prezydenta USA. Przy tej okazji Gilchrist stwierdził między innymi, że o sytuację mniejszości seksualnych na Litwie pytają się koncerny z Doliny Krzemowej,

które byłyby zainteresowane inwestycjami, lecz są pełne obaw ze względu na swój „zróżnicowany personel". Dyplomata zasugerował, iż amerykańskie firmy na razie wybierają Estonię, bo przed siedmioma laty zalegalizowała ona związki partnerskie osób tej samej płci.

TS-LKD jako kluczowy argument na rzecz liberalnych zmian obyczajowych wysuwa właśnie stanowisko świata zachodniego. Podczas niedawnej debaty na ten temat poseł konserwatystów Arūnas Valinskas przekonywał, że homoseksualiści posiadają podobne prawa w innych europejskich państwach „o jeszcze głębszych tradycjach katolickich". Zdaniem jego partyjnej koleżanki, Jurgita Sejonienė, z powodu ewentualnego nieuchwalenia ustawy pod znakiem zapytania będzie natomiast stać dalsze współdziałanie Litwy z partnerami z Unii Europejskiej i NATO.

OGLĄDAJ TAKŻE: DEBATA: Jaka polska polityka wschodnia? Bosak – Konończuk – Głowacki – Vaiciunas – Forum Ekonomiczne

Wbrew społeczeństwu

Głos amerykańskiego ambasadora dla polityków konserwatywno-liberalnej koalicji znaczy tymczasem więcej niż opinia samego społeczeństwa. Projekt ustawy jest bowiem forsowany przy wyraźnym i na dodatek rosnącym sprzeciwie Litwinów. Ostatnie sondaże pokazują, że przeciwko związkom homoseksualnym opowiada się już blisko 72 proc. ankietowanych. Nachalna propaganda mediów i polityków najwyraźniej jedynie pogarsza sprawę, bo jeszcze w ubiegłym roku odsetek ten był nieco mniejszy i wynosił dokładnie 69 proc.

Jednocześnie Litwini najchętniej ostatecznie rozwiązaliby tę kwestię za pośrednictwem ogólnokrajowego referendum. Rządzący i środowiska LGBT obawiają się jednak niechybnej porażki w głosowaniu, dlatego przekonują, że nie jest to problematyka „wymagająca głosu całej opinii publicznej", a same prawa człowieka „nie powinny podlegać decyzjom większości". Kilka lat temu podobnej argumentacji użyto w Estonii, gdy odrzucono pomysł referendum na temat legalizacji „małżeństw" homoseksualnych, którym sprzeciwiało się ponad 80 proc. społeczeństwa.

Sprzeciw litewskiego społeczeństwa przeciwko naśladowaniu zachodnich wzorców napawa optymizmem. Z drugiej strony na dłuższą metę trudno będzie go utrzymać, gdy liberalne antywartości będą wciąż nachalnie promowane w mediach i w szkołach. Tymczasem przegrana obecnej koalicji rządowej nie musi wcale oznaczać cofnięcia ewentualnej legalizacji związków partnerskich osób tej samej płci. Po pierwsze, prowadzący w sondażach socjaldemokraci poparli ustawę, a po drugie rzadko kiedy aktualna władza odkręca decyzje swoich poprzedników.

fot: wikipedia.commos

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/przez-litwe-wbrew-spoleczenstwu-przechodzi-walec-postepu/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć